

RENATA HOŁDA

WŁADCA W STARYM STYLU – FRANCISZEK JÓZEF I

Pierwsze wydanie książki Stanisława Grodzkiego o cesarzu Franciszku Józefie¹ wzbudziło kontrowersje i prasową dyskusję². Henryk Wereszycki, znawca dziejów Austrii w artykule polemicznym oświadczył, iż zaprezentowany bohater to „Franciszek Józef, jakim go nie znałem” i przytoczył szereg argumentów mających obalić naszkicowany przez autora, zbyt idealistyczny jego zdaniem, obraz tego monarchy³.

Niegdysiejsza recepcja tej powściągliwej w komplementowaniu cesarza książki zaskakuje, zwłaszcza, gdy zestawia się ją z dzisiejszą odmianą legendy Franciszka Józefa. Rozwija się ona i kwitnie na nowo od lat przynajmniej kilkunastu, ignorując niejako kulturowe i polityczne tło, które powołało ją do życia⁴. Trudno zatem uznać ją za chwilową modę. Pozytywne oceny zmarłego prawie sto lat temu cesarza muszą zastanawiać. Przypisywana mu sympatia do Polaków – mniejsza czy rzeczywista, czy wynikająca z dobrego wychowania – nie jest przecież wystarczającym powodem by słać władzę obcego, którego polityka nie do końca jednak wpisywała się w narodowe aspiracje. Faktem jest, że w okresie jego panowania dołożono starań, by zapadł on w pamięć, jako czas prosperity i pokoju, ale rzeczywistość przecież, była inna. Dziś jednak pamięć „galicyjskiej nędzy” odchodzi coraz bardziej w zapomnienie, przesłaniana obrazami „europejskich” zdobywcy okresu autonomii: parlamentu krajowego, konstytucji, ordynacji wyborczej, polskich rządów, polskiej szkoły.

W swoich pamiętnikach Teodor Roosevelt, zrelacjonował spotkanie z Franciszkiem Józefem, mające miejsce w kwietniu 1910 roku. Cesarz przyjął go w ubraniu cywilnym, co samo w sobie było zaskakujące, gdyż w sytuacjach formalnych, a za takie uważał audiencje, występował w mundurze. W trakcie rozmowy miał określić siebie, jako ostatniego reprezentanta starego stylu, a Roosevelta nazwał wybitnym przedstawicielem nowego ruchu – ruchu terażniejszości i przyszłości⁵. Ta często przytaczana i różnie interpretowana

¹ S. Grodzki, *Franciszek Józef I*, Wrocław 1978.

² Zob. H. Wereszycki, *Franciszek Józef, jakim go nie znałem*, „Tygodnik Powszechny”, 1978, nr 47; H. Krzeczkowski, *Boże chroń nam cesarza*, „Tygodnik Powszechny”, 1979, nr 11; S. Zieliński, *Staruszek z lampasami*, „Nowe Książki”, 1979, z. 4.

³ H. Wereszycki, op. cit.

⁴ Zob. R. Hołda, „Dobry władca”. *Studium antropologiczne o Franciszku Józefie*, Katowice 2008.

⁵ M. McGarvie, *Francis Joseph I*, London 1966, s. 132.

anegdota⁶ wskazuje, że Franciszek Józef zdawał sobie sprawę z końca epoki władców, z którą się identyfikował, a przegrana jego świata łączyć się miała z sukcesem rozwiązań, których nie pochwalał i których się obawiał.

Dla swoich współczesnych był postacią wyjątkową. Otaczał go dwór, uchodzący za najbardziej dystyngowany w Europie⁷ i słynący z etykiety, która była krytykowana ale jednocześnie imponowała. Uroczystości, bale, parady i złote karety dopełniały ten obraz, jeden z ważnych elementów potocznie rozumianego „majestatu”. Bez wątpienia Franciszek Józef swą osobą symbolizował trwałość monarchii, w swej odwiecznej, ponadczasowej formie:

cesarz był „twórcą epoki” w dosłownym znaczeniu. Dziesiątki tysięcy ludzi „nosiło” jego maskę. Przeżył dwa pokolenia. W prostym, ale robiącym wrażenie stylu życia, w wystąpieniach pełnych oczywistej godności, w ostatnich latach życia ciężko doświadczany przez los, raz jeszcze ucieleśniał wszystko to, co od czasów Karola Wielkiego w oczach ludzi było związane z pierwotnym wizerunkiem cesarza⁸.

Franciszek Józef był spadkobiercą koncepcji rozwijanych przez Klemensa Metternicha. Wielki Kanclerz nie zasłużył się dobrze „sprawie polskiej”, co wpływa na współczesne, nieprzychylnie dla niego sądy. Inni jednak, podkreślają jego wysiłki włożone w wypracowanie zasady równowagi europejskiej, będącej jednym z ważnych osiągnięć konserwatyizmu. Historycy, zwłaszcza piszący z pozycji monarchistycznych, oceniają go zatem wysoko, jako osobę, która wprowadziła w życie podwaliny legitymizmu, rozumiany jednak nie jako rodzaj „złowrogiego reakcjonistycznego spisku, ale jako szacunek dla tego, co od niepamiętnych czasów posiadało ustaloną pozycję”⁹. Legitymizm przyjęty na Kongresie Wiedeńskim (1815) jako zasada międzynarodowych relacji, przywracał i wzmacniał prawa panujących, ale wywodził je z przeszłości i tradycji. Takie rozwiązanie chronić miało przed politycznym uzurpatorstwem, wiążąc władzę z „odwiecznością” i rozumiejąc ją nie tylko jako źródło przywilejów, ale przede wszystkim jako służbę. Przywiązywał wagę do wzajemnych relacji, ale i zobowiązań, a przez to gwarantował również nienaruszalność umów i międzynarodowych traktatów.

Tak rozumiany legitymizm, nie był pomysłem Metternicha, ale elementem od dawna zakorzenionym w wywodzącej się ze średniowiecza koncepcji monarchii, jednocześnie ją uzasadniającym. Jej istotą było przekonanie o boskim pochodzeniu władzy, uzupełniające założenie, że ziemskie królestwo, urządzone na wzór Niebieskiego, jest ważną częścią planu zbawienia. Stąd istotna rola monarchy – króla, ale też cesarza, uważającego się za „pana panów” i „króla królów” tego świata – który z czasem stał się symbolem religijnym¹⁰, centralną postacią monarchizmu średniowiecznego. Obecność w nim odgrywającego

⁶ E. Crankshaw, *The Fall of the House of Habsburg*, London 1963, s. 199.

⁷ J.P. Bled, *Franz Joseph*, Oxford – Cambridge 1994, s.211.

⁸ E. Franzel, *Habsburgowie*, Warszawa 1999, s. 192.

⁹ M. McGarvie, op. cit., s. 19.

¹⁰ J.P. Roux, *Król. Mity i symbole*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1998, s. 8.



Franciszek Józef I 1865 r.

wielką rolę czynnika mistyczo-religijnego, sprawiała, że określano go także mianem religii monarchistycznej. Rytuał uzdrawiania chorych na skrofulozę opisany przez Marca Blocha, to tylko jeden ze sposobów w jaki – jak wierzone – ujawniał się nadprzyrodzony charakter władzy królewskiej, o której sądzono także, że jest cudowna¹¹.

Chociaż z czasem nadmiernie pochlebcy autorzy zacierali pierwotnie dobrze odczuwalną granicę tego, co „świeckie” i tego, co „boskie” w postaci króla, przypisywane mu walory nie były świętością wynikającą z zasług, lecz powodowane były świętością urzędu, potwierdzoną jeszcze religijnym rytuałem oraz przyjęciem sakry. Paralelność tego ostatniego aktu z sakramentalnym namaszczeniem udzielanym kapłanom, była źródłem dodatkowych znaczeń i prestiżu monarchy. Mistyka władzy królewskiej, która dla średniowiecznego człowieka była oczywistością, nie oznaczała oderwania władcy od problemów doczesnych, a nawet czyniła go odpowiedzialnym za przebieg wegetacji i urodzaj, czy szerzej – za kontynuację i prawidłowy tok wszystkich naturalnych procesów.

Władza królewska choć umocowana teologicznie, nie była nieodpowiedzialna i autokratyczna, lecz ograniczona – prawem, a także obyczajem, religią, etyką, moralnością i filozofią¹². Pojmowana była również, a może przede wszystkim jako obowiązek, co ujmowała lapidarnie максима *service regnare est*¹³. Późniejsze przemiany, przede wszystkim pojawienie się oświeceniowej koncepcji monarchii laickiej, zmniejszyły jej tradycyjne rozumienie. Cios zadała także rewolucja francuska, podczas której ampułka ze świętymi olejami, którymi namaszczano wstępujących na tron francuskich władców i przechowywana w Reims – jak wierzone – od czasów Chlodwiga, została wdeptana w uliczny proch i porzucona, a świat – bez króla – istniał nadal.

Elementy pierwotnego pojmowania idei monarchicznej, przetrwały jeszcze w epoce nowożytnej –

była i nadal pozostaje potężnym symbolem – przede wszystkim narodu, lecz także jedności, ciągłości, żyźności i płodności, symbolem zbawienia i wielu innych pojęć¹⁴.

Szczególnym rodzajem monarchii była monarchia uniwersalistyczna, którą w Europie reprezentowała koncepcja Świętego Cesarstwa. Od innych typów, narodowych – choć nie w nowożytnym tego słowa znaczeniu – różniła się ambicjami bycia powszechną, a więc wielonarodową i ponadetniczną¹⁵. Choć z czasem także i ten zamysł uległ

¹¹ Zob. M. Bloch, *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, przeł. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1998.

¹² J.P. Roux, op.cit., s. 26.

¹³ Ibidem, s. 8.

¹⁴ Ibidem, s. 7.

¹⁵ Zob. J. Bartyzel, *Monarchizm* [w:] J. Bartyzel, B. Szlachta, A. Wielomski, *Encyklopedia polityczna*. T. 1: *Myśl polityczna: główne pojęcia, doktryny i formy ustroju*, Radom 2007, s. 238–241.

wypaczeniu, stając się środkiem realizacji celów politycznych i nader praktycznych, jego elementy pojawiały się do końca trwania monarchii Habsburgów, którzy podjęli ten ideał, uznając go za część spuścizny własnej rodziny.

Habsburgowie byli cesarzami Rzeszy w latach 1273–1322 oraz po ponad stu latach w okresie 1438–1806, z trzechletnią zaledwie przerwą (1742–1745). Potem, na skutek sukcesów Napoleona – od 1804 roku, przyjęli tytuł cesarzy Austrii. Mimo tej zmiany, wiążącej się z formalnym końcem Rzeszy, przyjęto, że ciągłość dynastii, tytułów i władzy została zachowana. Nie zmieniło się też nic w ich statusie: uznawali się i byli uznawani za dynastię cesarską, uniwersalistyczną, niezwiązaną z żadnym terytorium, zdolną do panowania nad „różnojęzycznymi ludami”. Rozważania „kim byli” w sensie narodowości nie są potrzebne – w ciągu wieków panowali nad różnymi krajami w Europie, a ich ambicje sięgały także innych kontynentów. Ich triumf jednak, nie był łatwy.

Kariera Habsburgów rozpoczęła się dość niespodziewanie w 1273 r. od wyboru Rudolfa IV (do historii przeszedł jako Rudolf I) na tron Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Ten zamożny przedstawiciel, dość wpływowego, choć nienależącego do najbardziej znamienitych rodu, okazał się nadzwyczaj skuteczny i zaradny – nadając swoim synom w dziedziczne lenno Austrię, Styrię i Karyntię, zbudował przyszłą potęgę rodziny, a przez potomków czczony był jako święty – tak go też prezentowała ikonografia. Dynastyczna legenda, wskrzeszona na potrzeby wojennych sojuszy, głosiła że wieść o wyborze Rudolfa na tron Rzeszy, przyniósł mu rycerz Hohenzollern. W nowej sytuacji politycznej opowiadanie to interpretowano jako świadectwo odwiecznych związków niemieckich cesarzy. Kartki pocztowe z okresu Wielkiej Wojny eksploatowały ten wątek – prezentując Franciszka Józefa i Wilhelma II jako sprzymierzeńców w słusznej walce, a tło ich portretów stanowiły podobizny rodowych, średniowiecznych zamków¹⁶.

Przy wpływowych rodach wielkich książąt Rzeszy, Habsburgowie, do niedawna jedynie hrabiowie, wydawali się jednak nuworyszami. Jako tacy, zostali pominięci w tzw. Złotej Bulli (1356) ustalającej zasady elekcji i oddających ją w ręce siedmiu uprzywilejowanych rodzin. O ich niższej pozycji decydował również fakt, iż sytuacja wyboru na tron Rzeszy, do którego aspirowali, stawiała ich w sytuacji petentów, zabiegających o nie zawsze bezinteresowną życzliwość wąskiego grona głosujących. Stąd zabiegi zmierzające do podniesienia rangi rodu, niestroniące od mistyfikacji i oszustwa. W drzewach genealogicznych, które sporządzano na ich rozkaz, mało dbając o rzeczywiste dokumenty i związki krwi, dowodzono starożytności rodu, przodków doszukując się wśród bohaterów trojańskich, w rzymskich rodach senatorskich, a także wśród katolickich świętych i patriarchów *Starego Testamentu*, a przez nich z samym Chrystusem¹⁷. Dokumentem o podobnej wymowie był akt z 1361 roku, znany jako *Privilegium maius*, przyznającym Habsburgom tytuł arcyksiążąt, co w myśl ówczesnych wyobrażeń nie tylko równało

¹⁶ Zamek, a właściwie Gród Jastrzębia (Habichtsburg) w Aargau (dzisiejsza Szwajcaria), dający początek nazwisku Habsburgów, został wzniesiony ok. 1220 r., szybko jednak stracił znaczenie jako siedziba i stolica rodu.

¹⁷ M. Tanner, *The Last Descendant of Aeneas. The Habsburgs and the Mythic Image of Emperor*, New Haven – London 1993, s.101–103.

z książętami elektorami (Kurfürsten), ale udowadniało także ich nadrzędność. Z czasem Habsburgowie posiadli własne symbole potwierdzające nadprzyrodzony charakter ich władzy, a także zaanektowali starsze, uznając je po prostu za cesarskie, czyli rodzinne. Poza Rudolfem, szczególną estymą darzyli „świętego” Karola Wielkiego¹⁸, którego uznawali za swojego przodka. Był on patronem cesarstwa, uznawanym za takiego także przez Habsburgów, cieszył się szacunkiem kolejnych pokoleń – był dla nich wzorem, dowodząc nienaruszalności władzy cesarskiej, jej specjalnego powołania, ale i świętości¹⁹. Rodzina miała także swój udział w królewskim cudzie uzdrawiania. Jako władcom Węgier przypisywano im moc leczenia żółtaczki nazywanej wówczas „królewską chorobą”, ale wiara w możliwość cudownej terapii za pośrednictwem członków tego rodu – być może pod wpływem wzorów francuskich – rozpowszechniła się szeroko także w Niemczech²⁰. Elementem łączącym Habsburgów ze średniowiecznymi koncepcjami monarchistycznymi, była również wierność i ostantacyjne przywiązanie do Kościoła Katolickiego, które okazywali. Emil Franzel pisał o nich:

Ze wszystkich domów panujących w Europie Zachodniej, Habsburgowie próbowali najwierniej oddawać wizerunek „wiecznego cesarza”. Zawsze na szczytach najwyższej władzy, w blaskach klejnotów koronnych, jako zwycięzcy stu bitew, byli świadomi tego, że są tylko namiestnikami. Tym, komu służyli, był „Pan Panów” Jezus Chrystus²¹.

Za szczególne, właściwe tej rodzinie formy nabożności uznano kult św. Krzyża oraz Eucharystii, łącząc je z legendami, których wydźwięk ponownie wiązał dynastię z pełnym mistycznych odniesień powołaniem²². Ostatnie refleksy tej mitologii – obecne na przykład w wyjątkowo okazałej formie celebry wiedeńskiego Święta Bożego Ciała – zaobserwować można było za czasów Franciszka Józefa.

Władca ten niewątpliwie czuł się cesarzem w dawnym znaczeniu – decydowało o tym pochodzenie i odziedziczone po poprzednich pokoleniach władców przeświadczenie o wyjątkowości, świętości dynastycznego powołania. Franciszek Józef uważał się za spadkobiercę tradycji, traktującej formułę o władzy danej przez Boga (*Dei gratia*), nie tylko jako frazeologiczny ozdobnik oficjalnej tytulatury. Władanie wielonarodowym cesarstwem, wzorem poprzedników, traktował jako służbę – służbę Bogu i ludom, jak nazywał mieszkańców prowincji imperium, ignorując niejako ich całkiem nowoczesne, narodowe aspiracje. Wiele na to wskazuje, że misję, którą kiedyś podjęli Habsburgowie, podobnie jak cesarską godność, traktował wyjątkowo poważnie. Jednak, wynikające z niej obowiązki, w jego wersji przybrały postać nieco karykaturalną – pierwszego biurokraty imperium.

¹⁸ Władca ten był kanonizowany w roku 1165, z polecenia cesarza Fryderyka Barbarrosy przez antypapieża Paschalisa III.

¹⁹ Zob. R. Holda, *Święte Cesarstwo. Niedokończona historia pewnego mitu politycznego*, w druku.

²⁰ M. Bloch, op. cit., s. 147–148.

²¹ E. Franzel, op. cit., s. 195.

²² M. Tanner, op. cit., s. 183–222.

W polityce uprawianej przez tego władcę długo obecny był uzasadniany tradycją czynnik nadprzyrodzony, obecny w dawnych monarchiach – legitymizacja władzy Franciszka Józefa miała swe źródło w przeszłości. Również on sam postrzegany był jako spadkobierca wielkich przodków – dawnych cesarzy, prowadzący to samo dzieło. W oczach poddanych stanowiło to o jego wyjątkowości przejawiającej się jako odczucie Majestatu. „Trudno zrozumieć mistyczną potęgę pochodzenia – pisał Andrew Wheatcroft – gdyż działała ona tylko tak długo, jak długo władców szanowano i słuchano. Gdy zerwano więzy wiary, nie miała już ona mocy i wartości”²³.

Wydarzenia polityczne zmusiły Franciszka Józefa do wprowadzenia demokratycznych regulacji, których jednak naprawdę nigdy do końca nie zaakceptował. Innym elementem współczesności, którego istnienie musiał przyjąć do wiadomości, choć także i w tym wypadku trudno mówić o sympatii, była prasa, wraz z jej nasilającą się potrzebą zdobywania najnowszych i najbardziej kontrowersyjnych wiadomości²⁴.

W doktrynach odwołujących się do koncepcji nadprzyrodzonego charakteru panowania, wpajano monarsze poczucie dumy i honoru wynikające z ważności funkcji, którą miał spełniać. To z kolei decydowało o poczuciu jego wyjątkowości, która po prostu była i nie wymagała żadnych potwierdzających ją czynności. Inna jest sytuacja rządzących w nowożytnych ustrojach państwowych, w których – „przywódcy niemającemu godności sakralnej potrzeba więcej autorytetu: pochlebia masom, podbija je, szuka poklasku, utożsamia się z nimi”²⁵. Przekonanie o nadrzędności cesarskiej władzy i jej metafizycznym umocowaniu nadal obecne w czasach Franciszka Józefa, nie wystarczało by móc sobie pozwolić na ignorowanie mediów. Prasa, która w ówczesnych warunkach odgrywała poważną rolę, wbrew dzisiaj formułowanym stwierdzeniom, nie była wyłącznie merytoryczna.

Lektura niegdysiejszych czasopism, których ostatnie strony poświęcone były w całości płatnym anonsom, przekonuje, że także i one działając w warunkach rodzącego się rynku, zabiegały o czytelników, prezentując materiały mogące wywołać zainteresowanie poparte decyzją kupna lub prenumeraty. Franciszek Józef nie musiał zabiegać o przychylność mediów – przynajmniej w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, i nie zabiegał o nią, co więcej niektóre stwierdzenia pozwalają stwierdzić, iż nienawidził on rozgłosu i „żywił szczególną niechęć do – jak ich nazywał – *hien prasowych*”²⁶. Jednocześnie jednak „obawiał się strasznie” wystąpień publicznych, uznając, że lepiej nie wygłosić mowy, niż wygłosić przemówienie, które podchwycone przez dzienniki miałyby nieprzyjemne następstwa²⁷. Sympatyk Franciszka Józefa i zwolennik monarchii, Michael McGarvie

²³ A. Wheatcroft, *Habsburgowie*, tłum. B. Sławomirska, Kraków 2000, s. 78.

²⁴ W kręgach Habsburgów prasa stale była obecna. Wg „Nowin” (1909, nr 240) przewidywany na następcę tronu Franciszek Ferdynand (zginął w zamachu sarajewskim) czytał „Vaterland” (organ klerikalny), „Reichspost” (organ chrześcijańsko-społeczny), „Neue Zeitung”, zaś małżonka – prócz „Vaterlandu”, „Fremdenblatt” – dziennik adresowany do sfer arystokratycznych (przyp. red.).

²⁵ J.P. Roux, op. cit., s. 26.

²⁶ M. McGarvie, op. cit., s. 83.

²⁷ Ibidem.

uważał, że to prasa wykreowała, przynajmniej częściowo, fałszywy wizerunek cesarza – „umysłu zimnego i nieprzeniknionego”, po części jednak, jak sam przyznaje, jest on efektem „złożonego połączenia w osobie Franciszka Józefa Cesarza i Człowieka”²⁸.

Zachowane relacje wskazują jednak, że chociaż Franciszek Józef nie cenił dziennikarzy, zdawał sobie sprawę z mocy oddziaływania masowych publikacji, wiadomo również – że przynajmniej częściowo – starał się je kontrolować. Próby te, niezbyt zresztą konsekwentne i ograniczone do plotek na temat osoby cesarzowej Elżbiety, nie oznaczały, że w czasopiśmie wydawanych w granicach monarchii i poza nią, nie pojawiały się artykuły dotyczące członków cesarskiej rodziny, traktujące ich, używając dzisiejszego nazewnictwa, jak celebrytów. Ich uwaga skupiona była – podobnie jak publikacji nam współczesnych – skandalom, zwłaszcza miłosnym, ekscytujących zakazanym smakiem ówczesnych czytelników, którym zdarzenia z życia Habsburgów tłumaczono odwołując się do aktualnych teorii:

teorie dziedziczości miałyby tu wiele pola do popisu i wiele materiału do analizy. W tym rodzie starożytnym, który przez lata żył wedle raz utartej tradycji, nastąpiło wreszcie wyczerpanie sił żywotnych, nastąpiło znużenie niezadko o cechach patologicznych, które, jakby instynktem samozachowawczym, wyraża się w pędzie niepowstrzymanym do zerwania krępujących szranek, do zacerpnięcia pełną pierśią świeżego powietrza. I wyraża się to z równą siłą w ponurej tragedii z Mayerlingu, jak i sielankowej historii arcyksięcia Henryka i córki poczmistrza, jak i romantycznie tajemniczego Jana Ortha²⁹.

Poza „naukowymi” wywodami odnoszącymi się w zawołowanej formie do pasma nieszczęśliwych wypadków, jakie zdarzyły się w rodzinie cesarza, wśród jego poddanych krążyły historie o innym charakterze. Wstępując na tron młody arcyksiążę, za sugestią księcia Feliksa Schwarzenberga, przybrał drugie imię – Józef, na pamiątkę syna Marii Teresy, filozofa i reformatora, popularnego jednak wśród austriackich narodów i cieszącego się sławą „ludowego cesarza” – opowiadano o nim, że orał pługiem i był przyjacielem chłopów. Zabieg ten mający pozyskać tłumy dla nowego cesarza, przejmującego władzę w burzliwym i niepewnym czasie, przyczynił się do rozpowszechnienia przekonania, iż cesarz dwojga imion, będzie również cesarzem ostatnim. Obserwacja osobistych dramatów Franciszka Józefa, pogłębiała i utrwaliała przekonanie o fatum prześladowającym jego rodzinę. Maria Kietlińska, polska pamiętnikarka przekazała szczegóły tej „nemezis” dziejowej:

Krąży po całej Europie legenda, że kiedy w r. 1849 na stokach twierdzy Aradu powieszono 11 największych patriotów węgierskich w obecności generałów Windisch-Grätza i Majerhofera, ktoś rzucił kłatwę na młodziutkiego wówczas cesarza Franciszka Józefa I, aby tyleż osób z jego rodziny zginęło w sposób tragiczny. Miedzy r. 1849 a 1914 spełniło się to przekleństwo co do joty³⁰.

²⁸ Ibidem, s.84–85.

²⁹ N i c k, *Romantyczni Habsburgowie*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1912, nr 16, s. 328–329.

³⁰ M. z M o h r ó w K i e t l i Ń s k a, *Wspomnienia*, oprac. I. Homola Skąpska, Kraków 1986, s. 91.

Zdaniem współczesnych, II tragicznych, następujących po sobie śmierci odmierzało zbliżający się koniec monarchii naddunajskiej, a może i znanego świata. Powszechnie wierzono również, że ład i trwanie kontynentu zapewnia jedynie stary mieszkaniec Burga. Już za życia Franciszka Józefa nazywano go filarem, podporą czy „zwornikiem” Europy³¹. Dla niektórych był archetypem majestatu władcy³², dla innych – uosabiał monarchiczny ideał³³.

Postać Franciszka Józefa dzisiaj, symbolizuje *ancien regime*, za jakim tęskni współczesny człowiek i jaki sobie wyobraża: świat pokoju, zamożności oraz sprawiedliwości kwitnących dawno – przed wojną – pod okiem dobrego władcy. O tym jak jego postać zrosła się z tą piękną wizją, świadczy fakt, że nazywany jest zazwyczaj ostatnim cesarzem czy nawet monarchą Europy. Nawyk ten, nie do końca jedynie językowy, pomija istnienie innych władców, żyjących i aktywnych jeszcze po śmierci Franciszka Józefa, w tym jego następcę Karola, zdradzonego, wygnanego z Austrii, a dziś uznanego za męczennika – błogosławionego Kościoła Katolickiego. Karol – bez wątpienia Habsburg i koronowany cesarz, reprezentuje jednak inne wartości.

Franciszek Józef, stary *pater familias*, uosabia tęsknotę za władzą, spersonalizowaną, osobową i przede wszystkim sprawiedliwą. Za władzą, która ma twarz i charyzmę, której się chce wierzyć, że jest uswięcona, że stoi za nią coś więcej niż to, co jest do zobaczenia.

O odnowie mitu Franciszka Józefa, który powstawał już za jego życia decydują moim zdaniem zmiany polityczne, których od lat dwudziestu jesteście świadkami. Upadek rządów socjalistycznych w wielu państwach Europy skompromitował nie tylko ten system, ale i – szerzej – ideologię lewicową, z charakterystyczną dla niej retoryką, zarażającą wiarą w postęp, w przyjsie nowego, w możliwość stworzenia ziemskiego raju dla wszystkich. Urok socjalizmu pociągający niegdyś wielu – także mądrych i uczonych – nie jest już tak oczywisty. Na tym tle powstały warunki do odrodzenia koncepcji prawicowych, w tym konserwatywnych, jako swego rodzaju antytezy ustroju, uznawanego niegdyś za najlepszy na świecie. Nastąpił renesans wartości uznawanych za tradycyjne, które wcześniej nie tyle były zapomniane, ile źle widziane. Zachowawczość, do niedawna oceniana pejoratywnie i utożsamiana ze wstecznictwem, pojawiła się jako opcja w życiu społecznym, jednając sobie zwolenników. Skutkiem tego powstały organizacje określające się jako konserwatywne lub monarchistyczne. Wskazany tu aspekt, choć wprowadził w aktualną przestrzeń debaty publicznej problematykę uznawaną do niedawna za wyłącznie historyczną, nie jest w omawianym tu kontekście najważniejszy. Bardziej istotne wydaje się istnienie nieformalizowanych zainteresowań przeszłością, przybierające postać indywidualnych i grupowych poszukiwań wzorów i autorytetów lokowanych w czasach „sprzed socjalizmu”, czy też „poza socjalizmem”.

³¹ Zob. M. Cunliffe Owen, *A Keystone of Empire. Francis Joseph of Austria*, London 1903.

³² J.P. Bled, op. cit., s. 211.

³³ M. McGarvie, op. cit., s. XVI.

Nie sposób zauważyć również, że współczesna mitologia galicyjska, a w jej obrębie także legenda Franciszka Józefa, obficie czerpie z przekonania o specjalnej misji Habsburgów, która sprowadzała się do obrony małych narodów przed Rosją i Niemcami, choć być może ostatni element nie jest dziś przesadnie eksponowany.

Popularność Franciszka Józefa może być interpretowana również jako efekt przesytu charakterystycznego dla obywateli współczesnych państw Zachodu, który można określić zmęczeniem nadmiarem możliwości. Manifestuje się ono unikaniem, czy wręcz niechęcią do realizacji prawa wyborczego, nietraktowanego bynajmniej w kategoriach powinności i przywileju. Znużenie, a nawet irytacja zdobycami demokracji wynika częściowo również z charakteru współczesnych kampanii wyborczych, które coraz rzadziej są okazją do wymiany merytorycznych argumentów. Polityka rozumiana jako rodzaj posłannictwa, zastąpiona została różnymi formami marketingu, skupiającymi się na kreowaniu wizerunku i mierzalnej sondażami popularności. O jej kruchości świadczą dynamiczne zmiany w preferencjach elektoratu i w wynikach wyborów, co przekłada się na regularne, wyznaczane terminami wyborów zmiany rządzących ekip. Na tym tle koncepcja władzy dożywotniej, która nie potrzebuje potwierdzenia w cyklicznym akcie wyborczym może się wydawać atrakcyjna, stąd naturalny zwrot ku monarchii, realizowany za pośrednictwem historycznych projekcji.

Franciszek Józef panował bardzo długo, w sumie 68 lat (1848–1916). Wstąpił na tron pod koniec roku Wiosny Ludów, a zmarł w okresie I wojny światowej, dwa lata przed proklamowaniem na nowo polskiej niepodległości. Za jego czasów stary kontynent uległ wszechstronnym przeobrażeniom, a on trwał. Trwa nadal, ale jego legenda, czy mit, przekracza ramy biografii dawnego władcy. Stanowi współczesną, popularną a czasem nawet zbanalizowaną reinterpretację idei imperium, przypominającą jednak, że monarchia jest ustrojem, który historycznie cieszył się największym szacunkiem i był powszechnie aprobowany.



FRANZ JOSEPH DER ERSTE

VON GOTTES GNADEN

KEISER VON OESTERREICH.

APOSTOLISCHER KÖNIG VON UNGARN,

KÖNIG VON BÖHMEN, DALMATIEN, CROATIEN,

SLAVONIEN, GALIZIEN, LODOMERIEN UND ILLYRIEN;

KÖNIG VON JERUSALEM ETC.

ERZHERZOG VON OESTERREICH, GROSSHERZOG VON TOSCANA UND KRAKAU. HERZOG VON LOTHRINGEN, SALZBURG, STEIER, KÄRNTEN, KRAIN UND DER BUKOWINA. GROSSFÜRST VON SIEBENBÜRGEN. MARKGRAF VON MÄHREN. HERZOG VON OBER- UND NIEDERSCHLESIEN. VON MODENA, PARMA, PIACENZA UND GUASTALLA. VON AUSCHWITZ UND ZATOR, VON TESCHEN, FRIAUL, RAGUSA UND ZARA; GEFÜRSTETER GRAF VON HABSBURG UND TIROL, VON KYBURG, GÖRZ UND GRADISCA. FÜRST VON TRIENT UND BRIXEN. MARKGRAF VON OBER- UND NIEDER-LAUSITZ UND IN ISTRIEN. GRAF VON HOHENEMBS, FELDKIRCH, BREGENZ, SONNENBERG ETC. HERR VON TRIEST, CATTARO UND AUF DER WINDISCHEN MARK. GROSSWOJWOD DER WOJWODSCHAFT SERBIEN ETC. ETC. ETC.